



INSTYTUT IM. MIKOŁAJA SIENICKIEGO

Obraz Sandro Botticellego sprzedany za rekordową kwotę. Coraz mniej dzieł dawnych mistrzów trafia na aukcje

W Nowojorskim Sotheby's, mimo kryzysu, za rekordową kwotę sprzedano obraz Sandro Botticellego. Od czasu słynnej sprzedaży „Zbawiciela świata” pędzla Leonardo da Vinci nikt nie zapłacił tak wiele za obraz jednego z dawnych mistrzów.

Ten rekord wisiał w powietrzu. Gdy we wrześniu 2020 roku amerykańska filia domu aukcyjnego Sotheby's poinformowała, że na słynną styczniową aukcję dawnych mistrzów, czyli najbardziej uznanych malarzy renesansu, baroku i nurtów malarstwa wieku XVIII, trafi obraz Sandro Botticellego, specjaliści spekulowali, że pomimo pandemii i kryzysu ktoś znajdzie sto milionów dolarów, żeby zapłacić za ten rarytas.

Obrazy Sandro Botticellego to dla kolekcjonerów prawdziwe białe kruki. Malarz znany przede wszystkim ze zjawiskowej techniki, którą w pełni wyraża jego najśłynniejszy obraz „Narodziny Wenus” z 1485 roku, jest niemal nieobecny na aukcjach sztuki. W 2013 roku za 10,3 miliona dolarów sprzedano obraz „Madonna i dzieciątko z Janem Chrzcicielem” zwany potocznie „Madonną Rockefellera”. Wcześniejsze aukcje z udziałem Botticellego notowano w połowie lat 80.

Obraz „Młodzieniec z medalionem” ma podwójnie niezwykłą historię. Po pierwsze to obraz, który Botticelli malował około roku 1480 - w niezwykłym dla siebie momencie. Za kronikarzem Giorgio Vasarim eksperci powtarzają, że to na dekadę 1470-1480 przypada najlepszy okres jego twórczości. Po drugie to wówczas doceniła go florencka rodzina Medicich, stając się jednocześnie patronem jego pracy. Za pieniądze otrzymane od Wawrzyńca Wspaniałego kilka lat wcześniej Botticelli namalował „Pokłon Trzech Króli” dla kościoła Santa Maria Novella. To dla wyżej wymienionej rodziny namalował znany z florenckiej galerii Uffizi portret „Młody Człowiek z Medalem Cosimo de' Medici” datowany



INSTYTUT IM. MIKOŁAJA SIENICKIEGO

na rok 1474. Podobny okaz trafił w styczniu na aukcję w Nowym Jorku.

Niewielki obraz „Młodzieniec z medalionem” o rozmiarach 58,7 cm na 39,8 cm, malowany farbą temperową na desce, przedstawia prawdopodobnie jednego z mężczyzn klanu Medyceuszy. Pociągłą twarz mężczyzny wpisano w ciemną ramę, tłem dla postaci jest niebieskie niebo. Młodzieniec trzyma w ręce medalion, na którym Botticelli wymalował kopię obrazu przypisywanego **Bartolomeo Bulgariniemu**. Niezwykła technika pozwoliła obrazowi przetrwać długie lata. W tym czasie pozycja Botticellego jako jednego z najważniejszych reprezentantów malarstwa renesansowego gruntowała się i rosła. Obraz, o którym zrobiło się głośno w styczniu, poprzedni raz trafił na aukcję w 1981. Stał się wtedy własnością amerykańskiego kolekcjonera Sheldona Solow'a, który w londyńskiej Christies zapłacił za niego 810 tysięcy funtów. Solow zmarł w listopadzie 2020, ale obraz z jego kolekcji podróżował w tym czasie po muzeach. W ostatnich latach można go było zobaczyć w Metropolitan Museum of Art, londyńskiej National Gallery oraz w Waszyngtonie, gdzie wystawiono go przez ponad dwadzieścia lat. Taka historia powoduje, że obraz z miejsca staje się skarbem dla każdego kolekcjonera.

Informacja o powrocie „Młodzieńca z medalionem” na rynek wtórny wywołała sensację. Nie tylko z powodu nazwiska samego artysty. Nowojorska aukcja dawnych mistrzów to jedyne takie wydarzenie w roku, po którym oczekuje się rekordów, sensacji cenowych i zawrotnych sum. Niewiele jednak brakowało, by aukcja zakończyła się spektakularną katastrofą. Na kilka godzin przed rozpoczęciem wirtualnego spotkania - aukcja odbywała się zgodnie z przepisami reżimu sanitarnego w trybie online - poinformowano, że z licytacji wycofano dzieło Rembrandta „Abraham i Anioł”, zaraz za nim z aukcji usunięto trzy inne obrazy. Taki ruch zawsze osłabia dynamikę aukcji. Najważniejsze dzieło, jak bokserska walka wieczoru, musi być poprzedzone kilkoma sukcesami sprzedażowymi, by kolekcjonerzy zdecydowali się szerzej otworzyć portfele. Sotheby's zastosował fortel- obraz Botticellego przesunięto na sam początek sprzedaży, a cenę wywoławczą ustalono na 70 milionach dolarów.



INSTYTUT IM. MIKOŁAJA SIENICKIEGO

Wkrótce potem cena dobiła 90 milionów dolarów i choć jeszcze w grudniu oczekiwano ceny przekraczającej 100 milionów dolarów, to młotek ostatecznie uderzył po raz trzeci, gdy prowadzący wykrzyczał sumę 92.2 mln. Obraz kupiła rosyjska pośredniczka Lilija Sitnika, nie wiadomo kto jest właściwym nabywcą pracy. Wiemy za to, że styczniowa sprzedaż wywindowała obraz Botticellego na drugie miejsce wśród najdrożej sprzedanych dzieł dawnych mistrzów. Niedościęgniętym liderem jest Leonardo Da Vinci, którego obraz „Zbawiciel świata” sprzedano w listopadzie 2017 za 400 milionów dolarów.

Eksperti podkreślają jeszcze jedno istotne zjawisko towarzyszące aukcji. „Źródło się osusza” – napisał Scott Reyburn, dziennikarz The Art Newspaper. Dzieła takich malarzy jak Rafael, Rembrandt, czy właśnie Botticelli były tak często sprzedawane na aukcjach w ciągu ostatnich 40 lat, że obecnie niemal nie zdarza się, by obrazy takie jak „Portret młodzieńca z medalionem” wracały na rynek. Co to oznacza dla przyszłości rynku? Albo nadciągający kryzys uwolni część prac z kolekcji ludzi, którzy w ten sposób będą ratować budżety, albo, co bardziej prawdopodobne, wkrótce możemy oczekiwać pojawienia się nowych, dotychczas mniej znanych nazwisk malarzy, a całkiem możliwe że i malarek, takich jak Artemisia Gentileschi, które spowodują odświeżenie rynku.